Nr. 215. We Lwowie Środa dnia 3. Sierpnia 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Rennes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Wyjaśnienia rosyjskie.

Lwów 2. sierpnia.

Ogłoszone przez sofijską *Swobodę* tajne akta dyplomatyczne rządu rosyjskiego i jego ajentów, zrobiły w świecie dyplomatycznym ogromne wrażenie. Że ono dla urzędowych sfer w Petersburgu nie jest zbyt przyjemne, to bardzo łatwo zrozumieć. Mało tylko zbrodniarzy przyznaje się do czynu karygodnego, każdy stara się zazwyczaj zatrzeć ślady popełnionej zbrodni i ratować się kłamstwem dopóty, dopóki to tylko uchodzi. Nic przeto dziwnego, że w pismach, stojących w stosunkach z rządem rosyjskim, starają się akta, ogłoszone przez organ bułgarski, przedstawić jako sfałszowane i fałszywe. Uczynił to między innemi *Journ. de St. Petersb.*, ale w sposób tak naiwny, że enuncjacją swoją wywołał chyba uśmiech politowania w całej Europie. Tam, gdzie oskarżyciel występuje z dowodami w ręku tam, gdzie dowód winy opiera się na aktach urzędowych i na dokumentach, tam gołosłowne zaprzeczenie chyba na wiarę zasługiwać nie może. Los ten spotkał też istotnie półurzędowe *dementi* przybocznego organu dyplomacji nadnewskiej, nikt go serjo nie traktował, nikt mu nie uwierzył. Jakiś anonymowy Rosjanin, czując doniosłość klęski, postanowił przyjść w odsiecz swojemu rządowi i ogłosił w *N. fr. Presse* artykuł, którego celem wykazać niezbicie fałszerstwo *Swobody*. Wyznajemy otwarcie, że należymy do tych, którzy wierzą w prawdziwość i autentyczność aktów i dokumentów, przez organ sofijski ogłoszonych i właśnie dlatego, uważamy za stosowne, przypatrzeć się bliżej wyjaśnieniom czytelnika rosyjskiego. Opiewają one:

Wobec tego, że *Neue freie Presse* zaprzeczenie *Journal de St. Petersbourg* uważa za niedostateczne, pozwalamy sobie podać jej kilka pozytywnych dat, a mianowicie zajmiemy się dzisiaj wyłącznie pierwszym dokumentem dowodowym — tak zwanem „krótkiem zestawieniem wydatków z funduszu okupacyjnego“, które rosyjski reprezentant w Bukareszcie, pan Hitrowo, przedłożył dnia 2. lipca 1887 pod l. 206 oddziałowi dla spraw osobistych i administracyjnych.

Wadliwe co do formy i treści, fałszerstwo tego aktu widocznem jest dla każdego, choćby najbardziej niedoświadczonego i niewprawnego czytelnika rosyjskiego, gdyż już pierwsze wiersze tego sprawozdania rachunkowego pouczają, że pochodzi ono od autora, nie obeznanego z abecadłem systemu rachunkowego, przyjętego w dyplomacji rosyjskiej.

Zwróćmy się przedewszystkiem z krytyką formy tego aktu:

1. Departament dla spraw osobistych i administracyjnych (ministerstwa dla spraw zewnętrznych) nie zajmował się nigdy zarządem funduszu okupacyjnego; dlatego też pan Hitrowo nie mógł nigdy temu departamentowi przedłożyć sprawozdania rachunkowego, dotyczącego tych funduszów. Fałszerz, zdaje się, wiedział, że rosyjscy reprezentanci za granicą nadsyłają temu departamentowi sprawozdania o bieżących wydatkach zwyczajnej służby dyplomatycznej, dlatego na fałszowanych dokumentach ten sam umieścił adres.

2. Napis „krótkie zestawienie“ jest w języku rosyjskim nieznany.

3. Policyjny departament — a nie departament policji państwowej, który od roku 1884 nie istnieje — nie ma nic do czynienia ze sprawami bułgarskiemi i w ogóle ze sprawami polityki zewnętrznej. Poseł Hitrowo nie ma więc absolutnie żadnego powodu, w sprawozdaniach swoich mówić o tym departamencie.

Błąd to bardzo znaczący i zdradza nieznajomość u fałszerza.

4. Jakaż władza państwowa byłaby skłonną przyjąć i zatwierdzić przedłożoną listę dość znacznych wydatków, bez podania daty dla poszczególnych pozycyj?

Przejdźmy teraz do treści dokumentu.

1. Nie przedłożono jeszcze nigdy urzędowego rachunku z 26 pozycjami, w których wszystkie podane cyfry zaokrąglone są do tysiąców, a więc zakończone trzema zerami. Przy pozycji nr. 13 opiewa wprawdzie cyfra 6400 fr., ale przy ogólnej sumie zapomniano o tych 400 fr. Czy to pomyłka druku, czy sumowania? Przy największej szczodrobliwości, względnie rozrzutności, trudno wydać 720.000 fr. w tak zaokrąglonych cyfrach.

2. Według poz 9 i 12 otrzymali rotmistrz Nebolsin i radca kolegjalny Stamatow po 4000 fr. na podróż z powrotem do Rosji. Najwyżsi dygnitarze rosyjscy nie otrzymują takich kwot w swoich podróżach służbowych. Koszta kolei z któregokolwiek miejsca w Bułgarji do Petersburga wynoszą licząc I. kl. 400 do 500 fr. dla wygody podróżnych mógł im pan Hitrowo dodać jeszcze 500 fr., ale nie jest wiarygodnem, aby miasto 1000 fr., płacił 4000 fr.; fałszerz nie mógł widocznie znaleść dostatecznych powodów dla tych niesłychanych wydatków.

Na podstawie wrzekomo dokładnych wyjaśnień, chce czytelnik rosyjski dowieść, że odkrycia *Swobody* są fałszerstwam. Zajmiemy się jeszcze temi wyjaśnieniami.

Bosnja i Hercegowina

(1878 — 1892).

W d. 30. lipca br. upłynęło 14 lat od owego dnia pamiętnego, kiedy to wojska austro węg. armji przekroczyły Sawę, aby na mocy mandatu, udzielonego Austro-Węgrom przez traktat berliński, uskutecznić okupację Bosnji i Hercegowiny. W oczach polityków wiedeńskich przedsięwzięcie to wydawało się wówczas dość łatwem i kto wie, czy w ogóle reprezentanci monarchji Habsburgów na kongresie berlińskim byliby z tak lekkiem sercem tego mandatu się podjęli, gdyby przeczuwali byli, jak krwawych zapasów trzeba będzie, zanim okupacja obu rzeczonych prowincyj zostanie dokonaną. Historja tej kampanji, która pochłonęła setki miljonów z państwowego skarbca i mnogie tysiące ofiar życia ludzkiego, zbyt świeżo jeszcze tkwi w pamięci, aby trzeba było dziś, po 14 latach, jej przebieg przypominać. Ostatecznie przewaga liczebna armji regularnej zgniotła powstanie i po stopniowej zupełnej pacyfikacji kraju, rozpoczęła się trudna niesłychanie praca pokojowa, mająca na celu wprowadzenie w prowincjach zajętych sprężystej i rozumnej administracji. Na miejsce dotychczasowej anarchji, pozostałej po rządach paszowskich, należało dać mieszkańcom rząd silny i zapobiegliwy, samowolę i bezprawnie zastąpić równym dla wszystkich wymiarem sprawiedliwości. Że w stosunkowo krótkim czasie powiodło się w tych krajach zaprowadzić ład i porządek, że zatarto w zupełności ślady krwawych walk i doprowadzono obie prowincje do pomyślnego rozkwitu ekonomicznego, to jest niezaprzeczalna zasługa oględnego i rozumnego postępowania szefa wspólnego rządu dla Bosnji i Hercegowiny, ministra Kallaya i jego też sławi dziś prasa nietylko austrjacka, biorąc asumpt z tej 14 rocznicy wkroczenia wojsk austrjackich do Bosnji. Z wielkiego mnóstwa artykułów na ten temat, wybieramy jeden, przyniesiony przez berlińską *Voss. Ztg.*, który zasługi Kallaya i monarchji austro-węgierskiej, około ucywilizowania obu tych krajów, objektywnem wyliczeniem czynów najwymowniej demonstruje. „Ta Bosnja — czytamy w rzeczonym artykule — która w r 1878 miała zaledwo kilka od biedy jeno użytecznych dróg, posiada dziś imponującą s i e ć g o ś c i ń c ó w, docierających do najodleglejszych zakątków górskich. Linja kolejowa Brood-Serajewo-Mostar-Metkovich łączy bezpośrednio Wiedeń i Buda Peszt z Adrją południową, oprócz niej zaś w krótkich odstępach czasu przybyły przestrzenie: Doberlin Banjaluka, Doboj-Tuzla Simin-han, kolej górska Vogosca-Cojeljanovich Obecnie znów prowadzą budowę linji od stacji Janjici do Trawnika i Bugojona w kierunku zachodnim.

Na polu o ś w i a t y widzi się równie zdumiewające wyniki. Bosnja ma dziś gimnazja, seminarja i szkoły ludowe, zakłady kształcące nauczycieli i szkoły handlowe. Dla wykształcenia sędziów, powołanych do rostrzygania sporów małżeńskich, spadkowych według wymogów koranu, otworzono niedawno temu szkołę szerjacką dla sędziów. Pomiary i detaksacje k a t a s t r a l n e przeprowadzono w 5 latach; górnictwo i leśnictwo uprawiane są w sposób prawidłowy i racjonalny. S ą d o w n i c t w o, warując wszystki instytucje t u r e c k i e, opiera się na kodeksie austrjackim i każdy znajdzie tam obecnie prawo swoje, gdzie dawniej była tylko samowola i przekupstwo.

Szczególniejszą doniosłość i wartość miały usiłowania administracji w kierunku stworzenia w o l n e g o zupełnie stanu włościańskiego. Nic bowiem innego, jak właśnie kwestja a g r a r n a, nieposiadanie ziemi wśród mas chrześciańskiego włościaństwa, było źródłem niepokojów ustawicznych. Wprawdzie nie powiodło się — jak tego wielu w przesadnym optymizmie oczekiwało — odebrać b e g o m i a g o m m a h o m e t a ń s k i m ich posiadłości ziemskie, celem podziału takowych pomiędzy włościan, natomiast zdołano usunąć powody do roztorek nieustannych, a to z pomocą sprawiedliwego stosowania istniejących ustaw agrarnych i niemniej w ten sposób, że odtąd d z i e r ż a w c a mógł u władz politycznych i sądowniczych w każdym razie sprawiedliwość znaleść dla siebie. Najważniejszem atoli było wykupno wielu dzierżaw, za pośrednictwem pożyczek hipotecznych. Wielu dzierżawców w y k u p i ł o się z zawisłości dotychczasowej od właścicieli Turków i oto ostatni spis ludności wykazał już poważną cyfrę 117.466 wolnych włościan, liczba zaś ta, jak dzisiaj, już z pewnością jest podwójna. Aby ludność wiejską uwolnić z rąk lichwiarzy (najczęściej Serbów prawosławnych), zainicjonowano tworzenie f u n d u s z ó w z a p o m o g o w y c h w poszczególnych powiatach, których przeznaczeniem jest dostarczać włościanom niskoprocentowych pożyczek.

Zresztą to wszystko jeszcze, co ponadto zdziałano w Bosnji, a mianowicie przez wprowadzenie nowych gałęzi przemysłu, utworzenie fabryk tytoniu, rozszerzenie uprawy tej rośliny, budowę wodociągów, rozmaite instytucje ku podźwignięciu rolnictwa i chowu bydła — to nie da się zmieścić w ramach jednego artykułu. Troskliwość rządu krajowego rozszerzała się na wszystkie obszary. przyczem nie należy zapominać, że ostatecznie wszystko to musiało z nowego powstać, a o jakiemkolwiek oparciu się na stosunkach, przedtem istniejących, ani mowy nie było. I dziś ta Bosnja wykazuje n a d w y ż k i w b u d ż e c i e, jakkolwiek podatki są tam wcale znośne. Kraj ten spłaca powoli, ale regularnie, wydane z austro-węgierskiego skarbca sumy na budowy kolejowe, posiada własną żandarmerję i własne wojsko, pomnażane rokrocznie i z dochodów kasy krajowej utrzymywane. Bataljony bośniackie, po większej części z Mahometan się składające, garnizonują we Wiedniu, kompanje tych żołnierzy, z fezami na głowach, odbywają straż honorową w zamku cesarskim. Ile zaś zyskał z okupacji tych krajów, p r z e m y s ł i h a n d e l austro węgierski, tego lekceważyć już nie wolno. Wszędzie, gdzie pierwej spotykało się niemal wyłącznie towar a n g i e l s k i, panują dziś przeważnie fabrykaty austrjackie i niemieckie; tysiące cudzoziemców znajdują tam korzystną pracę i zarobek.

W całym kraju — kończy *Voss. Ztg.* — panuje dziś wzorowy ład i spokój. Mahometanie, stanowiący połowę ludności, są głównym filarem administracji austrjackiej, która z wielką pieczołowitością szanuje ich instytucje i zwyczaje religijne. Serbja i Czarnogóra nurtowały zawsze w tych ziemiach, nie dbając wcale o sympatje ludności, a owszem zapracowując sobie na jej nienawiść. Wręcz inaczej postępuje dziś Austrja. to też w razie ponownej kampanji, o posiadanie tych krajów bałkańskich, z Rosją bataljony bośniackie będą walczyć dla sprawy Austrji w boku armji austrjackiej.

Ojciec dziennikarstwa.

Paryż 30. lipca.

Założycielowi prasy francuskiej, Teofrastowi R e n a u d o t, niejednokrotnie już przypadły w udziale zaszczytne wspomnienia w tutejszem dziennikarstwie. Obecnie powstała myśl wzniesienia wydawcy *Gazette* — pierwszego pisma perjodycznego, jakie kiedykolwiek istniało — posągu spiżowego. Rada miejska i rada jeneralna departamentu Sekwany ofiarowały już na ten cel znaczniejsze kwoty. Komitet, na którego czele stoi Jules Claretie, powierzył wykonanie pomnika rzeźbiarzowi Alfredowi Beucher. Składki sypią się hojnie, wobec czego pora zda się nam najsposobniejszą do wspomnienia choćby kilku słowy o działalności tego niezwykłego człowieka, który dał początek prasie współczesnej.

Urodzony w roku 1575 w Loudun, udał się Renaudot, po odbyciu studjów medycznych na fakultecie w Montpelier, w dłuższą podróż po Włoszech, Holandji i Anglji Następnie studjował chemię w Paryżu, gdzie szczególniejszą zwracał uwagę na wyjątkową nędzę, spotykaną w stolicy na każdym kroku. Gromady żebraków, dawnych żołnierzy z doby wojen domowych, wymuszały jałmużnę z bronią w ręku. „Hotel Dieu“, w którym niemowlęta marły z głodu u łona matek, był przepełniony. Zaraza w nim grasowała. I wówczas już w umyśle Renaudota poczęła kiełkować myśl dostarczenia tym nieszczęśliwym pracy. Powróciwszy do swego rodzinnego miasta, rychło zyskał zasłużoną sławę, jako lekarz, i zdołał zwrócić na siebie uwagę osobistości, która w dziejach Francji w wieku siedmnastym wybitną odegrała rolę. Mamy tu na myśli kapucyna Fryderyka Leclerc du Tremblay, znanego ogólnie pod mianem „S z a r e j E m i n e n c j i“. Du Tremblay objeżdżał wówczas Poitou i przyległe prowincje, gdzie w klasztorach swej reguły zaprowadzał pewne reformy. W London poznał „szarą eminencję“ Renaudot i zdołał go pozyskać dla swych filantropijnych planów. Równocześnie (w roku 1611) przebywał w swem opactwie Coussay, w pobliżu Loudon, głośny później Richelieu. Poznał go również du Tremblay i za powrotem do Paryża polecił królowej, jako najodpowiedniejszą osobistość do załatwienia rozmaitych, zawikłanych spraw państwowych. Od tej chwili datuje się ów triumwirat. Renaudota popierał Richelieu, sam popierany przez ojca Józefa (tak w zakonie zwano du Tremblaya). Na zalecenie tego ostatniego, po zamordowaniu Henryka IV., Renaudot został powołany do dworu, gdzie mu dano obszerne pełnomocnictwo, celem zapobieżenia nędzy publicznej. Mandat ten wszakże obudził zawiść w prefekcie policji, który z mocy swego urzędu był „jeneralnym komisarzem wszystkich ubogich w królestwie“. W skutek wynikłych z tego powodu nieporozumień, usunął się Renaudot do London, gdzie praktykował jako lekarz aż do roku 1625, to jest do chwili, w której, zawezwany ponownie przez wszechwładnego już Richelieu, powrócił do Paryża. Już przedtem, acz bezskutecznie, usiłował rząd zaradzić nędzy publicznej, zamykając żebraków w założonych umyślnie w tym celu domach roboczych. Środek ten chybił celu, a w końcu i nie stało w skarbie pieniędzy na utrzymanie tych zakładów. Musiano znów zamknięte żebractwo wypuścić na wolną stopę, z której biedacy nie omieszkali korzystać, o ile możności... Renaudot założył wówczas biura popytu i podaży pracy, w których za opłatą trzech *sous* każdy, szukający pracownika, lub zajęcia, otrzymywał żądaną informację. Ubogim udzielano wyjaśnień bezpłatnie. Urządzenie to przyjęło się bardzo szybko w praktyce i błogie wydało owoce, wobec czego Renaudot mógł działalność swą zwrócić na inne pole.

Było nią — dziennikarstwo.

Wprawdzie już przed Renaudotem kursowały pisane świstki, *gazzetins*, opisujące wiadomości dworskie i polityczne, a częściej jeszcze banalne plotki. Wychodziły wszakże nieregularnie, z przerwami długiemi. Renaudot pierwszy zwrócił uwagę Richelieugo na ważność perjodycznej publikacji, zamieszczającej obok rozporządzeń rządowych, wiadomości krajowe i zagraniczne. Bystry umysł kardynała w lot zrozumiał ważność organu, popierającego jego polityke. Jakoż w dniu 30 maja 1631 roku Ludwik XIII. nadał Renaudotowi wyłączny przywilej na wydawnictwo nowości, gazet i wiadomości krajowych, oraz zagranicznych, tudzież na sprzedaż takowych. Tegoż dnia ukazała się pierwsza *Gazette*. Renaudot drukował ją raz na tydzień, w objętości czterech stron w własnej drukarni. W roku następnym zaczął do niej dodawać cztery strony „Nowości“. Numer kosztował jeden *sou*, oprócz wiadomości potocznych, umieszczał Renaudot w swej publikacji rozumowane artykuły, inspirowane przez kardynała. Twierdzono nawet, że i Ludwik XIII. brał moralny udział w tem wydawnictwie, które zyskało świetne powodzenie. Zachęcony niem, zainicjował Renaudot słynne *Consultations charitables pour les pauvres malades* Każdego tygodnia, co wtorku, zbierało się w jego mieszkaniu piętnastu lekarzy, celem konsultacji chorych. Aptekarze dostarczali w tej chwili lekarstw, zaś chirurgowie dokonywali potrzebnych operacyj. Ubogich leczono bezpłatnie; bogatsi rzucali datki do skarbony, z której czerpano środki na leki dla biedaków. Sam Renaudot z dochodów własnych oddawał na ten cel dwa tysiące franków.

Liczba zgłaszających się chorych była tak wielką, iż lekarze zaledwo zdołali podołać swemu zadaniu. Później przeznaczał Renaudot niektórych z tego grona lekarskiego do odwidzania chorych po domach. Tymczasem medyczny fakultet tutejszy nie posiadał się z gniewu i z zawiści. Piętnował Renaudota mianem oszusta, ostrzegał przed jego środkami leczniczemi. Renaudot miał za sobą protekcję króla i kardynała, podczas gdy fakultet szukał poparcia w parlamencie. Walka była zażartą i trwała przez długie lata. W końcu, po śmierci obu swych protektorów, Renaudot musiał się uznać za zwyciężonego. Bezpłatne konsultacje musiał zawiesić — pozostała mu tylko gazeta.

Zbyt dumny, by miał się uskarżać na niewdzięczność, Renaudot nie starał się odzyskać straconego w świecie medycznym stanowiska. Usunął się od świata i poświęciwszy się wyłącznie redakcji swego pisma, nie chciał się ubiegać ponownie o łaski dworu. Nieszczęśliwy w domowem pożyciu, sparaliżowany w lewej połowie ciała, wydawał swe pismo do ostatnich chwil życia. Mając wiele sposobności do wzbogacenia się, zmarł w biedzie. Tak więc pierwszy dziennikarz był dobroczyńcą ludzkości, a zasługi jego dotyczą rozmaitych dziedzin działalności. Biura stręczenia pracy, lombardy, bezpłatne lecznice dla ubogich i wiele innych humanitarnych instytucyj, zawdzięczają mu swe powstanie. Potomność wypłaca się mu uznaniem,

---

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

— Bardzo ładnie z twojej strony, że byłaś gotową być męczennicą cnotliwego oburzenia. Ja tego nie pojmuję, jak osoba tak silnych przekonań mogła pójść za człowieka odmiennej wiary i odmiennych zupełnie przekonań. Musiałaś namiętnie kochać Ernesta, bo jego stanowisko społeczne tobie nie imponowało.

Tu Klimunia dumnie podniosła głowę i powtarzając myśli swego ojca, rzekła donośnym głosem: Naturalnie, że mnie rodowy splendor waszego domu nie mógł imponować wcale. Ja pochodzę od szlachty polskiej, która pana żadnego nie uznawała, która nikomu nie zawdzięcza nobilitacji, która powszechnie sięga początkiem czasów niepamiętnych, jak u was Wittelsbachy i książęta Etingen, a zresztą prawie nikt, która swojego króla wybierała, tak, jak u was kiedyś tylko elektorowie wybierali niemieckich cesarzy i która posiadała z Bożej łaski powszechne prawo do tronu. Rodowo zaszczytnem dla mnie nie było małżeństwo. Zaszczytnym zaś zawsze będzie człowiek, który potrafi w najpotężniejszym królu uznać tylko człowieka, na którego Bóg nałożył niezmiernie ważne obowiązki i który wtedy tylko jest istotnie godzien czci najgłębszej, nietylko tej, która się mieści w koniecznym ceremonialnym ukłonie, jeśli dobrze obowiązki swoje wypełnia, jeśli umie uczuć wolność i godność bliźniego i jeśli zostawia i zapewnia narodom takie szczęście, jakiego pragną.

— W takim razie — rzekła Ludwika — niebardzo musisz być zaszczyconą małżeństwem z Ernestem, bo on ma inne wyobrażenie o godności królów i wcale od nich nie wymaga, aby pochylali swoje berła przed każdorazową zachcianką wszechwładnego ludu. Biedny jest Ernest, bo chyba u góry uszanowania wzbudzić nie potrafi.

To powiedziawszy, wstała Ludwika i wyszła z pokoju. Z instynktem nienawidzącej kobiety nie chciała dalszego boju na języki i znalazła w pancerzu przeciwniczki słabe miejsce i tam posłała zatrutą strzałę. Niechaj to nie będzie ostatnie słowo w dyskusji, a wrażenie jego nie minie i koniecznie powiększy ów niepokój, jaki był w powietrzu.

Dobrze obliczyła Ludwika sprawę, bo atmosfera domowa była odtąd coraz duszniejszą. Klimunia tej atmosfery znieść nie mogła; rozdrażnienie jej wzmagało się nieustannie i wzmagała się chęć do utarczek zaczepnych. Paradowała z uczuciami polskiemi i katolickiemi. Nie sama tylko rozmowa z ojcem sprawiła, że się czuła jakby w kraju nieprzyjacielskim, albo jakby misjonarz jakiś, który ma misję do spełnienie pośród pogan. Takie usposobienie nie mogło się przyczynić do jej spokoju, ani do spokoju domu, w którym się znajdowała.

XIV.

Daruję czytelnikowi opis uroczystości i festynów, jakie się odbyły na przyjęcie króla Ludwika po jego przyjeździe do Hohenschwangau. Młody władca przybył w towarzystwie dwu tylko adjutantów, etykietę obniżył do najkonieczniejszej miary, udawał o ile możności zwyczajnego gościa, szarmantował koło dam i czatował tylko niecierpliwie na sposobność samotnej rozmowy z Klementyną. A tej sposobności jak nie było, tak nie było. Klimunia, o ile mogła, unikała króla, a tem samem wzmagała jego pragnienie spotkania się z nią bez świadków.

Dopiero trzeciego dnia dostrzegł Ludwik rano z okna swoich komnat, Klimunię, przechadzającą się samotnie po ogrodzie; zbiegł tedy natychmiast po schodach i znalazł się wśród wieczystych alei rzucających już cień gęsty na ścieżki. Szukał kilku minut pożądanej kobiety, chodząc po ogrodzie przyspieszonym krokiem i dostrzegł ją wreszcie, stojącą przy kamiennej balustradzie nad przepaścią, spadającą bezpośrednio do Menu i patrzącą tęsknym wzrokiem na okolicę, złoconą rannem słońcem i na liczne tratwy i galary, płynące po rzece. Stan jej w niczem jeszcze nie wpłynął ani na jej postać, ani na jej piękność, a była pogrążoną w nadzwyczaj uroczej i tęsknej zadumie; myśl jej ulatywała nad ojczystemi błoniami, dążyła do ojca, była zaprzątnięta pragnieniami Polski, unikała wprawdzie spotkania ze wspomnieniem o Kazimierzu Oszmiańskim, ale odtwarzała co chwila to jego postać, to jego głos.

Król mógł się do niej zbliżyć niespostrzeżony, a przez jakąś chwilę spoglądał na nią i upajał się jej pięknością. Czuł się dziwnie onieśmielonym, jak nigdy dotąd wobec niewiasty. Układał sobie wpierw, że będzie z nią mówił o swojej miłości, a teraz jak student, nie wiedział, od czego rozmowę rozpocząć.

Wreszcie przemówił jak student:

— Dobry dzień pani. Ten widok ślicznie się wydaje dziś rano.

Klimunia, poznawszy głos króla, zwróciła się ku niemu i ukłoniwszy się głęboko, rzekła:

— Wiem, że wasza królewska mość lubisz samotne rozmyślanie. Nie będę mu przeszkadzała.

Chciała odejść, ale Ludwik spoglądając na nią płonącym wzrokiem, zatrzymał ją temi nieśmiałemi jeszcze słowy:

— Nie jestem takim znowu miłośnikiem samotności, abym nad nią nie przekładał towarzystwa łaskawych pań. Racz pani siąść, a możemy rozmawiać o legendach Menu. Pani naszej Frankonji dotąd nie znasz, a ja mogę ożywić ten malowniczy obraz natury niejedną opowieścią.

Klimunia siadła na kamiennej ławie, której nogi miały kształt dwu gryfów, a król, siadłszy przy niej, bawił ją podaniami, które opowiadał z dziwnym zapałem, aby tem opowiadaniem rozegnać i roztopić lód, który czuł do koła i który uniemożliwiał dokonania powziętego wpierw zamiaru. Tu w sercu starych Niemiec, w krainie przedwiecznych Henryków i Frydryków miało każde wzgórze swoją historję, a Ludwik znał, rozumie się. na pamięć wszystkie stare klechdy, które jakby mchem cudownym obrosły dzieje Niemiec, a będąc stworzony na poetę, a nie na króla, opowiadał tak zajmująco, jak zakochany poeta; piękniał przytem, oczy mu płonęły i czuł, że Klimunia przy nim tajała. Istotnie była pod urokiem.

Kiedy mu się wreszcie wydało, że nadeszła chwila stosowna, zwrócił się do Klimuni z zapytaniem, chcąc ją wciągnąć do rozmowy, mogącej otworzyć wrota dla wyznań gorętszych.

— Pani się wychowałaś wśród gór. Tam także musi być zajmujących podań nie mało?

— Wasza królewska mość zadziwisz się. gdy jej odpowiem, że podań mojej okolicy nie znam wcale. Może są gdzieś pośród ludu jakieś legendy, ale nie są znane klasom wykształconym i nie weszły w żadnej formie do literatury. Tylko zachodnia część Karpat, bliższa Krakowa, ma podania, o których wiem. Zresztą nie potrafiłabym tak opowiadać, aby to kogo zająć mogło.

— Pani mnie zadziwiasz; ja wyobrażałem sobie, że musi istnieć podanie bardzo malownicze na każdym kroku, w tak dziewiczym kraju, jak Polska.

— Dopiero teraz, w rozmowie z waszą królewską mością, zdaję sobie sprawę, że tak jest w istocie. Nasza literatura jest pełna poetycznych opowieści, znanych każdemu; tylko te opowieści są dziwnie niepodobne do legend niemieckich; już nie mówię o tem, że prawie nigdy nie sięgają średnich wieków i że opisują często czasy bardzo niedawne; ale rzadko kiedy prawią o miłości, a są treści raczej politycznej i opisują ważne wojenne albo sejmowe wypadki, albo życie mężów znakomitych dla cnoty lub zbrodni. Powieści te nie tyczą się malowniczych gór i rozgrywają się najczęściej pośród stepów od wschodniej granicy, gdzie się toczyły boje dawnej Rzeczypospolitej. i gdzie magnaci polscy mieli swoje olbrzymie majątki; niema w nich istot fantastycznych i cudowność bywa w nich ściśle kościelno-katolicka. Słychać o cudach, nie słychać prawie o dziwach. Jeszcze i dziś powtarzają takie opowieści o ludziach umęczonych za polityczne przystępstwa, którzy dożyli rzeczy dziwnych i często nadprzyrodzonych. Literatura polska obrabia takie przedmioty z wielkiem zamiłowaniem, ale my nie wiemy, gdzie bywa w takich opowiadaniach granica fikcji i prawdy. W ogóle nie bierzemy tego wszystkiego za podanie, bierzemy to raczej za prawdę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

którego mu współcześni odmówili. W niedalekiej przyszłości na targowicy kwiatowej stanie pomnik wspaniały, ku uczczeniu pamięci ojca dziennikarstwa i wielkiego filantropa siedmnastego wieku.

25 lat Rosji w Polsce (1863—1888).

Społeczeństwo polskie w krajach, niegdyś do polskiej rzeczypospolitej należących, a dziś znajdujących się pod zaborem rosyjskim, jest dla nas — przyznać to musimy z boleścią — prawie nieznanem. Nie nasza jednak w tem wina. Kordon, dzielący nas od braci z Królestwa, atmosfera, tam panująca, a przytłumiająca wszelki jęk nawet głośniejszy, wieści, jakie dochodzą nas z tej krainy łez i niedoli, niejednokrotnie nawet via Wiedeń lub Berlin wieści często enigmatyczne, nieraz sprzeczne ze sobą, a zawsze niedokładne — wszystko powyższe, prócz wielu innych mniejszej wagi okoliczności składać się musi na taką nieznajomość naszą stosunków w Królestwie i tamtejszego społeczeństwa. Pojawiające się od czasu do czasu prace o zakroju fejletonowym, jakkolwiek przystępne są dla szerszego ogółu, a zazwyczaj pisane lekko, należą do bardzo poczytnych — nie wyczerpują jednak przedmiotu. Jedynie praca obszerniejsza, przedsięwzięta zbiorowo przez kilku ludzi, stamtąd właśnie pochodzących, a przeto znających pokładnie tamtejsze stosunki, może nam dać bodaj w przybliżeniu prawdziwy obraz społeczeństwa naszego w Królestwie Polskiem, może nas wyprowadzić z niejednego błędnego o niem mniemania. A taką właśnie pracę zbiorową znajdujemy w tegorocznych zeszytach *Ekonomisty polskiego*, jedynego ekonomicznego czasopisma w Galicji, które, redagowane z całą starannością i znajomością rzeczy, w ciągu trzech lat swego istnienia niejedną już oddało przysługę naszemu krajowi i sprawie narodowej.

Praca, o której mowa, nosi tytuł „Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce". Będąc najmocniej przekonani o tem, że ciekawa ta rozprawa, jak w ogóle rzecz sama, zdolna jest zainteresować najszersze koła czytelników, postaraliśmy się u wydawnictwa *Ekonomisty* o pozwolenie streszczenia jej w naszem piśmie, któreto streszczenie rozpoczynamy niniejszym artykułem.

I.

Rozdział pierwszy, zatytułowany „Powstanie 1863 roku" przedstawia nam pokrótce, ale z całą prawdą historyczną czasy od powstania roku 1831 aż do 1863, powody powstania styczniowego, samo powstanie styczniowe, jego znaczenie i następstwa.

Po upadku powstania listopadowego we wszystkich wogóle trzech zaborach nastały dla Narodu Polskiego czasy srogie.

Najcięższe jednak jarzmo spadło po roku 1830 na tę część Polski, którą zagarnęła Rosja. Car Mikołaj postanowił narodowi polskiemu wydrzeć wszystko to, czego mu wydrzeć nie zdołali jego poprzednicy, i to nawet, co mu sami od siebie zapewnili.

W obu dzielnicach, z tej, jak z tamtej strony Bugu i Niemna, najstraszniejsza była niewola myśli. Odrąbano umysły nie tylko od pamiątek, ideałów i praktycznych trosk polskich, ale i od żywego ruchu umysłowego ludzkości. Wielcy nasi poeci byli wyklęci. Książka patrjotyczna, a choćby tylko racjonalistyczna, była towarem, ściganym przez komory i cenzury. Młodzież nie znała najpiękniejszych, najważniejszych, najbardziej zajmujących utworów i dzieł literatury ojczystej, albo też, szła w sołdaty, jeśli ją schwytano na tajemnem odpisywaniu ukradkiem wprowadzonej książki.

O trzy tylko rzeczy cały ten potworny systemat ciemnoty, niewoli i bezsilności społecznej dbał z nigdy niezawodzącą pamięcią i gorliwością: o szubienicę, katorgę i więzienie.

Jeszcze podczas wojny krymskiej panował tak wielki teroryzm, że kiedy Mikołaj umarł, w Warszawie i Wilnie o śmierci jego mówić nie śmiano, choć już o niej najlichszy nawet policjant nie wątpił. Śmierć ta była dobrodziejstwem dla Rosji i w jarzmie przez nią trzymanego narodu. Dobrodziejstwem była i wojna krymska, pomimo najniedorzeczniejszego umiejscowienia, zakończona klęską armji rosyjskiej.

Wkrótce po traktacie paryskim gruchnęła wieść, że w artykułach tajemnych, umówionych pomiędzy Orłowem a Walewskim, Rosja zobowiązała się, nietylko zapłacić kontrybucję, ale i łagodniej obchodzić się z Polakami.

Rzeczywiście jednak nowy car wiele dla Rosji, ale nie dla Polski zrobić chciał; ulżył jej tylko jarzma, w granicach jednak tej uigi bezprawność polityczną w Kongresówce, a narodową na Litwie i Rusi, po dawnemu utrzymał. Wszystko co zrobił, było to, że wpuszczając świeże powietrze do Rosji, nie chciał mu zamykać otworów i do Polski. Odtąd rząd najezdniczy zaczął myśleć o potrzebach kraju, zamieszkanego przez Polaków, o lepszym w nim porządku. Paszkiewiczowskie i bibikowowskie rządy już się nie zgadzały z ogólnym prądem, który powiał był nad całem carstwem. Temu tylko prądowi zawdzięcza Polska pod zaborem rosyjskim kilka istotnie łagodniejszych lat od skonu Mikołaja.

Pierwsze związki młodzieży, z której wyszło hasło powstania 1863 r., pojawiły się w Warszawie, w r. 1856. Były one jeszcze bardzo wątłe i miały formę stowarzyszeń pomocy dla młodzieży, walczącej z biedą i nędzą nawet, a rwącej się do wykształcenia w nauce lub sztuce. Były i takie koła, w których już w latach 1858 — 9, uczono się strzelania do celu; były i takie, w których pracę organiczną i miecz biały wydobywano przeciwko wszelkiemu w ogóle ruchowi, potrzebującemu się rewolucyjniej uzewnętrzniać.

W owych już początkach zarysowywały się wyraźnie kontury i barwy różnic politycznych.

Zapaleńców już wówczas nie brakło, był to jednak zapał praktycznej demokracji, demokratycznej pracy, nie rewolucji, ani powstania. Dążności te miały cel troisty: skupianie sił młodzieży, wszczepianie polskości w lud i szerzenie oświaty po wsiach i miasteczkach, do czego prawo otwierania szkółek samo już wyzywało młode umysły. Mierząc siły na zamiary, liczono na tysiąc, nawet półtora tysiąca młodzieży, która tą drogą w lud wpłynie. Dnia 6. października 1859 r. zawiązało się towarzystwo, które miało torować drogę do związku ogólnego, zasobnego już w środki moralne, umysłowe i materjalne.

Na uniwersytetach rosyjskich pojęcia, również, jak i w Warszawie, różniczkowały się na liczne odmiany, ale nigdzie nie wystąpiło ani bezmyślne szaleństwo, ani polityczny bezwyznaniowy kosmopolityzm. Wpływ młodzieży polskiej uniwersytetu petersburgskiego na młodych Rosjan wspierał nader znacząco skuteczność innych czynników, otwierających umysły młodej Rosji na pożądanie wolności, instytucyj liberalnych, porządku prawnego, poszanowania praw narodu polskiego i międzynarodowej sprawiedliwości.

Tak przez kohezję atomów, przez związki i obcowanie ze sobą, przez wspólne myślenie i działanie krystalizowała się miłość ojczyzny w pragnieniu wolności. Żądza ta w Warszawie występowała najsilniej i najszersze zataczała kręgi, obejmując stopniowo kraj cały. Nie wystarczał już wewnętrzny przybytek dusz; zapragniono wyjść na ulicę.

Dalsze wypadki, dalsze smutnej a krwawe dzieje aż do wybuchu powstania styczniowego są znane. Wszystko parło do wybuchu, który też ostatecznie nastąpił.

W nocy z d. 22. na 23. stycznia, z czwartku na piątek, napadnięto na pomniejsze załogi rosyjskie na całej przestrzeni Królestwa. Z liczby kilkudziesięciu napadów, dziesięć się udało. Rosjanie ustąpili. Gdyby powstanie przygotowano z prawdopodobieństwem choćby częściowego i doraźnego tylko powodzenia, kilka połaci kraju zostałoby zupełnie oczyszczonych od nieprzyjaciela, mógłby się na jednej z nich rząd jawny ukonstytuować i bismarkowska konwencja Alvenslebena byłaby niezawodnie już sama przez się wywołała silniejszy ruch w dyplomacji europejskiej, niż wszystkie noty, wysłane aż do czerwca. Powodzenie jest najlepszym agitatorem. Zajęcie zupełne kilku terytorjów ośmieliłoby lud, któremu nie przywiązanie do Rosji, ale zachowawcza trwoga o skórę własną i dobytek, nie pozwoliła ziścić oczekiwań demokracji. Wszelkie ruchy zbrojne narodów ujarzmionych — największego wytężenia potrzebują właśnie w samym początku.

Geneza powstania pokazuje narodowy jego charakter. Wszyscy na nią pracowali, nawet wtedy, gdy odpychali od siebie myśl wybuchu. Ideał Polski wolnej, choćby tylko wewnętrznie, Polski całej historycznej — on to, wżarłszy się w dusze, był rzeczywistym powstania sprawcą. Czuło go w sobie i stronnictwo umiarkowane, i jakby z nieczystem sumieniem, brało się do pracy swej niedołężnie; było bezsilne, bezradne — w końcu wstydziło się samo siebie.

Do powstania przyczynił się opór Rosji przeciwko żądaniom większej swobody i praw, zabezpieczających narodowość konstytucyjnemi już formami państwa. Po wypadkach dwóch lat ostatnich, powstanie było już koniecznością, niczem nie odwróconą. W końcu r. 1862 nie danoby się już tak mordować, jak w lutym 1861 r.: jedna chwila sprowadzić mogła powstanie, gorzej jeszcze przygotowane od styczniowego. Nad narodami ujarzmionemi polityka rozumu dopóty tylko ma władzę, dopóki ich nic jeszcze nie wytrąciło ze stanu zewnętrznego spoczynku; dopóki nienawiść jarzma nie wystąpi i nie zorganizuje się widomie i nie ogarnie mas: a właśnie wszystkie wydarzenia, cała kolej wypadków 1860—1862 roku pokazuje nam takie organizowanie się nienawiści przeciwko panowaniu rosyjskiemu.

Wbrew niedorzecznym a często niegodziwie szerzonym mniemaniom, powstanie z roku 1863 złożyło świadectwo zasobności w siły moralne i materjalne, gotowości do czynu i poświęcenia, w niesłychanie ciężkich warunkach, wobec potęgi rosyjskiej a martwoty urzędowej europejskiej — zdumiewające. Ani zdolności, ani cnoty męstwa i prawości, ani pięknych charakterów, ani nawet bohaterstwa mu nie brakło — brakło mu tylko broni i Europy. Dziś już mógłby je urok legendowy opromienić.

Umysłowi rzetelnie polskiemu przedstawia się ono jako wielkie nieszczęście, ale dlatego tylko, że się nie udało. Niegodnym też jest Polaka przesąd, starannie szerzony przez wrogów, jakoby powstanie w dążeniach swoich przynosiło żywioły bądź to radykalnego rozkładu, bądź tyranji społecznej i okrucieństwa. To fałsze: i jako czyn zbrojny i jako zawiązek przyszłego państwa, powstanie z r. 1863 przynosiło ze sobą wszystkie przewodnie zasady równowagi i sprawiedliwości społecznej, a na wszystkich polach działalności państwowej ustawiczny postęp i rozwój, uznawało za prawo przyszłej Polski. Jak najwięcej światła i jak najwięcej ludu w tem przyszłem państwie polskiem — takie było marzenie tych wszystkich ludzi, którzy w r. 1862 wchodzili w tajemniczą puszczę przyszłości. Wielka szkoła demokratyczna — dziś już nie istniejąca — wszechludzka, dla wszystkich otwarta, była macierzą ich pojęć.

Obraz wypadków, które poprzedzały wybuch, ukazał jego nieuchronność. Określenie charakteru wzmacnia poczucie tego prawa, które Rosja w postępowaniu swojem z Polakami systematycznie i z cynizmem urągającej mu siły gwałciła. Tępienie Polaków, jako Polaków, zaczęło się już w powstaniu: uśmierzając bunt, zadając ciosy narodowi, jednocześnie uciskano, tłumiono i samą narodowość. Po pokonaniu powstania na powierzchni społecznej, wynaleziono bunt w głębi dusz ludzkich i zaczęto go ścigać środkami prawodawczemi, policyjnemi i administracyjnemi.

Dzieje tego prześladowania, tej walki rządu rosyjskiego z duchem polskim, podamy w dalszem streszczeniu.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 3. sierpnia.

Koncert muzyki 95. pp. w ogrodzie pojezuickim o godz. 6. wieczorem.

Czwartek 4. sierpnia.

Koncert muzyki 80. pp. przed gmachem komendy korpuśnej o godz. 6. wiecz.

Zebranie towarzyskie klubu pocztowego na Strzelnicy miejskiej o godz. 7. wieczorem.

Teatr letni: „Oj młody, młody!" komedja w 3. aktach J. Al. hr. Fredry. Początek o godz. 7½ w.

Piątek 5. sierpnia.

Koncert muzyki 30. pp. w parku Kilińskiego o godz. 6. wiecz.

Niedziela 7. sierpnia.

Walne zgromadzenie członków gal. stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja" o godz. 4. po południu w sali „Gwiazdy."

Wycieczka „Gwiazdy" do lasku Sobieskiego (Lonszanówki) o godz. 3. po południu.

Festyn „Sokoła" stryjskiego w Olszynce.

Wiadomości osobiste. Edward Jędrzejowicz, członek Wydziału krajowego, powrócił z urlopu i z dniem 1. bm. objął urzędowanie. — Minister Zaleski bawi w Zakopanem. — Minister hr. Kuenburg otrzymał godność tajnego radcy.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 30. zm. odbył się w Wadowicach ślub naczelnika tamtejszego „Sokoła" druha Kazimierza Usiekniewicza, z panną Marją Michaliną Figler, córką poważanego obywatela Wadowic.

Nekrologja. Andrzej Chaberski, żołnierz z roku 1831, dwukrotnie więzień stanu, kollektor Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń od ognia, przeżywszy lat 78, zmarł w Krakowie. — W Krakowie zmarł Marjan Kopestyński, przeżywszy lat 21. — Maksymiljan Braun, b. kapitan inżynierji wojsk polskich, b. profesor gimnazjum św. Marji Magdaleny, zmarł w Poznaniu. — Franciszek Babel de Fronsberg, emer. radca rachunkowy namiestnictwa i członek stow. „Czynnej miłości bliźniego", zmarł wczoraj we Lwowie, przeżywszy lat 63.

Kalendarz. Środa (3.): Znalez. św. Szczepana. Wschód słońca o godzinie 4. minut 45, zachód o godzinie 7. minut 26.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Raut na przyjęcie cesarza odbędzie się d. 1. września br.

Komisja teatralna na odbytem d. 1. bm. zebraniu w ratuszu wybrała tapety, zdobić mające gmach teatralny. Kolor pozostaje nadal czerwony.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Cyryla Ładyżyńskiego, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Sanoku.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystentów rachunkowych: Michała Borysławskiego i Ignacego Garana, oficjałami rachunkowymi departamentu rachunkowego dyrekcji poczt i telegrafów.

Pomieszczenie wojsk, na manewry w naszem mieście skoncentrować się mających, przeprowadzi magistrat w porozumieniu się z władzami wojskowemi, w następujący sposób:

4 bataljony piechoty linjowej kwaterować będą w barakach, które gmina lwowska w tym celu obok rogatki stryjskiej buduje, 2 bataljony w barakach drewnianych na cytadeli, 3 w byłym młynie parowym Domsa przy ulicy Młynarskiej, resztę zaś bataljonów piechoty pomieści komenda placu pod namiotami.

Jedna dywizja bateryj artylerzyckich stać będzie na przedmieściu lwowskiem Bogdanówce, druga zaś we wsi Sygniówka. Pułk ułanów nr. 8. zajmie okoliczne wsie, a tylko sztab pułkowy i dywizyjny stać będzie we Lwowie. 4 bataljony obrony krajowej zajmą baraki Menkesa przy ul. Snopkowskiej; co do zakwaterowania dalszych 12 bataljonów i jednego pułku ułanów obrony krajowej, odniósł się magistrat z przedstawieniem gdzie należy, że Lwów takowych z powodu przepełnienia wojskiem pomieścić nie jest w stanie.

Urząd kwaterunkowy miejski jest w niemałym kłopocie pod względem rozkwaterowania oficerów, szczególniej należących do tych oddziałów, które umieszczone będą w barakach obok rogatki stryjskiej, dla których potrzebować będzie około 60 pokojów i kilkanaście stajen dla koni oficerskich, a to, jak najbliżej baraków, jak np. na Chorążczyźnie, przy ul. Zyblikiewicza, Stryjskiej i w okolicy parku Kilińskiego i na Wulce panieńskiej położonych.

Potrzebne są też mieszkania oficerskie i stajnie dla koni w pobliżu cytadeli, w ul. Zamarstynowskiej, Korytnej i Żółkiewskiej.

Za kompletnie urządzony pokój oficerski z pościelą, płaci urząd kwaterunkowy miejski po 1 zł. 5 ct., za konia zaś po 10 ct. na dobę.

Ktokolwiekbądź ma do dyspozycji urządzony pokój, lub niezajętą stajnię i chęć oddania takowych na kwaterunki pod powyższemi warunkami, zechce to oznajmić urzędowi kwaterunkowemu.

Promocja. P. Jan Bartłomiej Ostoja Starzewski, rodem z Krakowa, konceptowy praktykant skarbowy w Tarnowie, otrzymał na krakowskim uniwersytecie d. 30. lipca br. stopień dr. praw.

Z tęsknoty — do kryminału! Przed kilku laty żył we Lwowie młodzieniec bardzo elegancki, dobrze ułożony, przystojny, słowem posiadający wszelkie warunki potemu, aby zyskać dobrą posadę — dzięki protekcji dam. Jakoż protekcja ta niezawiodła go, gdyż dostał posadę przy jednej ze stacyj kolejowych. Tu jednak począł go prześladować los zawistny. Sprzedając karty jazdy, „przez pomyłkę" i z pospiechu zapewne, sprzedawał zamiast za porządkiem, bilety od środka. Nie dziw więc, że powstała skutkiem takiej pomyłki różnica kilkuset guldenów, ktora oczywiście znalazła się także przez pomyłkę w kieszeni obiecującego młodziana. Pieniądz jest okrągły, toczy się więc — i wytoczył się także z kieszeni kasjera, który uznając kwotę powyższą za małą dla wielkich celów, dobrał jeszcze drugich kilkaset zł. I pociągiem pospiespiesznym pojechał do — Monaco, próbować szczęścia w ruletce. Tu jednak zawiodło go szczęście — przegrał, co miał i nie pozostawało mu nic innego, jak w łeb sobie palnąć, jak tylu innych, którzy w Monte Carlo fortunę zostawili. Ale tak robią tylko małe i tchórzliwe serca... Młodzieniec nasz, straciwszy pieniądze, poczuł w sobie ducha do celów wielkich, do misji cywilizacyjnej i nie wiele myśląc, wstąpił do armji ochotniczej państwa Kongo. Na piaskach Afryki powodziło mu się niezgorzej. Franki płynęły do kieszeni cywilizatora. Ale miła kraina małp, węży, słoni, aloesów i kędzierzawych murzynów i murzynek, nie zdołała zyskać sobie sympatji młodzieńca i stać mu się drugą ojczyzną. Tęsknota za krajem zwiększała się z dniem każdym, aż pewnego razu żołnierz państwa Kongo wyjawił swym przełożonym, że jest złodziejem, a przeto żąda wydania go władzom austrjackim. Kongo poczęło się rządzić prawem europejskiem, więc usłużny żandarm odstawiał młodzieńca od stacji do stacji, aż znalazł się w gościnnych murach lwowskiego kryminału. O dalszych losach niefortunnego cywilizatora, nie omieszkamy donieść w swoim czasie.

Z kolei państwowej. Na kolei lokalnej bukowińskiej Hliboka-Berhomet, między stacjami Komarestie-Żadowa, z powodu wymiany mostu, podróżni muszą się przesiadać przy pociągach mięszanych numera 2, 6, 5, 1, dnia 30. sierpnia; i przy pociągach numera 2, 6, 5, 2 i 2, 6, 5, 1, dnia 4. sierpnia. Pakunki podróżnych zostaną przeniesione.

Na restaurację Wawelu. Na ręce p. Franciszka Sięka, dyrektora krak. kasy oszczędności, złożył pewien właściciel dóbr ziemskich, nie chcący być wymienionym, książeczkę kasy oszczędności, opiewającą na 5000 zł., przeznaczając tę kwotę na pokrycie kosztów restauracji katedry na Wawelu.

Niedoszły samobójca. W dniu 21. z. m. znaleziono w wiedeńskim parku kolejowym starca 68 letniego z ranami na szyi i na rękach. Odwieziono go do szpitala, gdzie dopiero w dniu 1. bm. zdołano sprawdzić jego identyczność. Jest to inżynier i przedsiębiorca budowlany, Konstanty Czyżewicz de Mutyn, zamieszkały we Wiedniu, który znękany chorobą zamierzył targnąć się na swe życie. Istnieje nadzieja utrzymania go przy życiu.

Główna wygrana losów włoskiego Czerwonego Krzyża padła na serję 9880 nr. 9.

O samobójstwie kadeta 15. pp., popełnionem d. 27. zm. w wagonie kolejowym, donosi nam jeden z naszych czytelników, a naoczny świadek wypadku, następujące bliższe szczegóły: Nie w pociągu idącym z Tarnopola do Lwowa, ale w pociągu ze Lwowa do Tarnopola spełnione zostało samobójstwo. Na stacji w Zborowie siadaliśmy razem do jednego wagonu II. klasy i w Hłuboczku przy odjeździe kadeten, stacjonowany w Tarnopolu przy 15. pp., strzelił do siebie. Gdy pociąg stanął, wraz z innemi towarzyszami podróży udałem się do przedziału kadeta, zastaliśmy go jeszcze przy życiu, ale bezprzytomnego. Znaleziony przy denacie list opiewał: „złe obchodzenie się pułkownika Winera, zmusza mnie do tego czynu." Zapewniano mnie w Tarnopolu, że to podobno już czwarty wypadek samobójstwa w tym roku pod komendą p. Winera.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Wiednia donoszą nam, że podczas wyprawy na Raxalpe zginęli, runąwszy w przepaść, dwaj młodzi studenci: Rudolf Stölzle i Franciszek Podgórski. Śp. Podgórski liczył zaledwie lat 19 i był słuchaczem 2 roku politechniki we Wiedniu. Zeszłej niedzieli z matką i trzema siostrami wyjechał na letni pobyt do Gloggnitz. Ojciec jego Edward Podgórski, który jest doradcą prawnym austro-węgierskiego banku i sądowym tłumaczem dla języka polskiego, pozostał we Wiedniu, gdyż obowiązki nie pozwalały mu na wyjazd. We wtorek Podgórski wybrał się z przyjacielem swym Stölzlem na wycieczkę w góry i obiecał powrócić z niej w środę wieczorem, lub najpóźniej we czwartek rano. Niestety jednak obaj młodzi turyści na tak zwanem „Gaisloch", wpadli w przepaść i zginęli na miejscu. Zwłoki ich znaleziono i przeniesiono do Payerbachu. W Gloggnitz oczekiwano tymczasem niecierpliwie powrotu młodych ludzi. Gdy jednak nie było ich jeszcze we czwartek wieczorem, pani Podgórska, tknięta jakiemś złowrogiem przeczuciem, natychmiast wyjechała do Payerbachu, gdzie, jak jej doniesiono, miano znaleść zwłoki dwóch młodych turystów. Któż opisze rozpacz matki, gdy przekonała się, że przeczucie jej nie zawiodło i że rzeczywiście syn jej podczas wycieczki postradał życie? Zawiadomiono o tem natychmiast dra Podgórskiego, który również przybył do Payerbachu. Boleść biednych rodziców jest bez granic. Sp. zmarły był jedynakiem i rokował świetne nadzieje na przyszłość.

Szlachectwo Gladstona sięga trzynastego wieku. Rodowem gniazdem Gladstonów jest mały zameczek Gledstanes, leży w pobliżu miasteczka Biggar, w szkockim dystrykcie Lanarkshire. Już w r. 1296 w najstarszej metryce szlachty szkockiej („Ragman Roll") figuruje szlachetny Herbert de Gledstane w liczbie wazalów, składających hołd Edwardowi I. Z biegiem czasu Gledstanowie zubożeli. Z początkiem siedmnastego wieku sprzedali nawet swój rodzinny zamek, pozostawiając sobie tylko przyległą posiadłość Arthurschiel. Syn ostatniego Gledstane'a z Arthurschielu osiadł w Biggar, gdzie trudnił się warzeniem piwa. Wnuk jego zmienił rodowe nazwisko: Gledstane na Gladstone. Tomasz Gladstone był handlarzem zboża w Leith, syn jego najstarszy John, ojciec „wielkiego starca", założył w Liwerpolu wielką firmę zbożową. Był członkiem parlamentu i uzyskał tytuł baroneta; zmarł w r. 1851 w 78 roku życia. Evart Gladstone jest trzecim z rzędu synem Johna. Matką jego była Anna Robertson, wywodząca swój ród z starodawnej szlachty szkockiej.

Zbrojna redakcja. W tych dniach redaktor belgradzkiego pisma *Otpor*, został napadnięty przez pewnego pułkownika armji serbskiej, w biurze redakcyjnem. Zaraz w następnym numerze swego pisma, w artykule wstępnym zamieścił wzmiankę, iż wiedząc o nowym, planowanym napadzie, uzbroił cały personal redakcyjny i administracyjny w rewolwery. Codziennie też pod kierownictwem naczelnego redaktora, rano i popołudniu odbywają się ćwiczenia w strzelaniu do celu, tak, iż w razie napadu, atakujący powitani zostaną celnemi strzałami.

Zatarg wojskowy wybuchł między rosyjskim ministrem wojny Wannowskim, a rządem francuskim w sprawie przyrządu dla mierzenia odległości, skonstruowanego przez pewnego artylerzystę rosyjskiego. Rząd francuski nabył wynalazek, tymczasem utrzymuje rząd rosyjski, że każdy wynalazek żołnierza rosyjskiego należy do cara, a rząd francuski nie ma prawa spożytkować go dla własnych celów.

22)

Proces Froideville.

POWIEŚĆ

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XI.

Zaledwie zamknęły się drzwi za hrabią d'Entrevernes, powstał Sombernon i z miną skruszonego grzesznika przystąpiwszy do córki, powiedział:

— Moja dobra, moja droga Tereniu!... Masz ojca szaleńca... Przebacz mi!... Nieszczęście moje przebrałoby miarę, gdybyś przestała mnie kochać!

Dziewczę, przejęte bolem, uścisnęło mu ręce i potrząsnęło głową, patrząc nań z wyrzutem.

— Oh, ojcze — rzekła smutnie, jakże mogło przyjść do tego? Jak mogłeś w tak krótkim czasie zapomnieć o przyrzeczeniu, danem matce?

To mówiąc, Teresa, której nerwami musiała gwałtownie wstrząsnąć rozmowa z hrabią d'Entrevernes, wybuchła serdecznym płaczem.

— Mój Boże! To ja te łzy jej wyciskam! — biadał żałośnie stary, sam prawie bliski płaczu. — Moje dziecię serdeczne, postąpiłem sobie haniebnie.—Ale gdybyś wiedziała, jakie obawy przeszedłem! Nasze środki mają się ku końcowi! Pisałem do naszych dłużników, aby nam przysłali pieniądze, ale oni nie odpisali nawet.— Widząc więc, że gotówka nasza wyczerpie się lada chwila, pobiegłem do Malingreya z prośbą, by mi pożyczył pieniędzy.

Teresa podniosła znowu głowę i spostrzegła, że Jakób Marly uważnie przysłuchiwał się słowom Sombernona. Przeświadczenie, że młody człowiek wtajemniczony został w ich najtajniejsze kłopoty, wycisnęło rumieniec na lica dziewczyny.

— Dość ojcze — przerwała mówiącemu — zbyteczne nudzić pana Marly'ego naszemi troskami.

— Nie, nie! — zaprotestował Benoit. — Pan Marly jest naszym przyjacielem, niech że i on wie, że jedynie pod presją skrajnej ostateczności działałem tak niegodnie... Prosiłem Malingreya, by mi wskazał kogoś, ktoby gotów był dopomódz mi pożyczką. Odmówił pod pretekstem, że brak jest w ogóle gotówki; teraz widzę jednak, że była to tylko finta i że on odegrał komedję, porozumiawszy się poprzednio z hrabią d'Entrevernes, który mnie zagadał, zastraszył i w ten dopiero sposób wyłudził rodzaj zgody na zaniechanie procesu. Zaledwie jednak wydostałem się od niego, gdym poznał, jakie palnąłem głupstwo. Zwierzyłem się też zaraz przed naszym przyjacielem Marlym z wyrzutem sumienia.

— W istocie rzecz tak się miała — powiedział Jakób. — Pan Sombernon przybył bezradny do mnie i opowiedział mi o całej awanturze. Wykazałem mu bez trudu, że poprostu chciano wyzyskać jego brak doświadczenia. Wszystkie te pogróżki, któremi chciano wymusić pańskie zrzeczenie się, są farsą. Sporządzone przezemnie sprawozdanie wnosi, iżby wnuczce markiza de Froideville wypłacono połowę schedy, pozostałej po nim, skoro sądy uznają ją jako prawowitą dziedziczkę. To uznanie zaś nie podlega wątpliwości. Fakt jest jasny, jasny jak słońce, ustawa opiewa także całkiem wyraźnie, a nie masz nikogo, ktoby mógł nakłonić sędziów we Francji do naruszenia ustawy. Wprawdzie mój referat nie odszedł jeszcze do ministra i podejrzywam nawet hrabiego, że już postarał się o zwłokę. Mam jednak w ręku środek, który na biuro podziała jako wyborny bodziec i wyrwie je z apatji. Ten środek zastosujemy. Idzie więc jedynie o cierpliwość. Co się zaś tyczy kwestji pieniędzy, — dodał młody człowiek, spuszczając oczy i zwracając się wyłącznie do Sombernona — to pozwólcież państwo uprzejmie, bym był ich bankierem; sprzedałem na szczęście świeżo cztery akwarelki, mam więc w kieszeni około tysiąca franków, z któremi nie wiem, co począć. Nie odmówcie mi państwo tej przyjemności, bym i ja był raz czyimś wierzycielem.

Twarz Teresy zakraśniała znowu silnym rumieńcem; skinięcie główki świadczyło, że dziewczyna nie myśli korzystać z uprzejmości koncypienta. Benoit również oświadczył, że niepodobna im wyzyskiwać obok dobrego serca, jeszcze i kieszeń przyjaciela, ale Jakób uporczywie, a serdecznie obstawał przy swej prośbie, tak, że w końcu Sombernon musiał wziąć tysiącfrankówkę, którą mu młodzieniec wcisnął prawie przemocą.

— Ale na tem nie koniec, — ciągnął Jakób dalej, podnosząc oczy na Teresę — musimy sobie zapewnić pomoc bardzo potrzebnego sprzymierzeńca, jednego z mych kolegów, naczelnika departamentu personalnego Dubraca. Zostanie on wkrótce awansowany na młodszego dyrektora i może nam wielkie oddać usługi; przytem zaprzyjaźniony on jest z dziennikarzami, a potrzebujemy nawoływań prasy, aby nie dać sprawy zagrzebać w biurze. Protekcja Dubraca byłaby rzeczą ogromnie doniosłą. Występuje on z ogromnym zapałem w obronie osób, które zjednały go sobie. Pozyskać zaś tego sprzymierzeńca, jest rzeczą pani, panno Tereso!

— Moją? — przerwała zdumiona panienka.

— Tak, rzeczą pani. Dubrc mianowicie jest rzetelnym czcicielem sztuki i artystów. Mam nadzieję, że skoro tylko ujrzy panią, gorąco zajmie się jej sprawą. Ale on jest bardziej nerwowy, niż piękne damy, a trwożliwszy od zająca. Gdybym mu odrazu powiedział, o co idzie, przestraszyłby się i byłoby po wszystkiem. Muszę go tedy zajść z mańki. Uknułem mianowicie plan następujący: Dubrac wybiera się ze mną często do galerji antyków w Luwrze. Bądź tam pani jutro po południu. Odegrać trzeba małą komedję. Spotkamy się tam niby przypadkowo; byłaby to rzecz niesłychana, gdyby nie udało się pani tego motyla pozyskać dla naszej sprawy.

Teresa nie chciała z początku przystać na udział w tej niewinnej komedji. Jej skromność i cichy sposób życia wzdragały się na myśl schadzki z młodym przyjacielem. Ale Jakób nie dał za wygranę; gorącemi słowy przekonywał, że projekt ten powziął jedynie dla dobra sprawy, że pozyskanie Dubraca jest dla korzystnego rozwikłania procesu konieczne, a innego sposobu on nie widzi. Temi perswazjami udało mu się w końcu przełamać opór Teresy.

W pierwszych dniach lata jest galerja antyków wcale poetycznem schronieniem, ofiarując tym, którzy ją zwidzają, chłód i ciszę. W północnej części galerji występują jej zalety najobficiej. Przytłumione światło pada tu na żółtawe statuy, nadając nienagannym kształtom bogiń i bogów pozory olimpijskiego życia. Cały świat posągów zdaje się oddychać; na twarzach bóstw kamiennych igra tajemniczy uśmiech; płaskorzeźby nimf i kapłanek, rzekłbyś, krążą zwolna, przy dźwiękach fletów dokoła naczyń ofiarnych, a fauny podnoszą pałeczki, aby uderzyć w cymbałki i zejść z granitowych swych cokołów. Z wyrazem zazdrosnego podziwu przechylają się Afrodyty ku nieprześcignionej Wenerze Milońskiej, której białe kształty przedziwnie zarysowują się na tle purpurowych zasłon w rotundzie i roztaczają przed oczyma olśnionego widza cały świat harmonijnego piękna i wieczystej młodości.

Teresa zająwszy miejsce nieopodal rotundy, szkicowała w swym albumie biust Minerwy. Ona sama z czołem swem zamyślonem, z profilem o linjach wzorowo prostych i powagą w spojrzeniu, wydawała się mimo modnego stroju wielce podobną do Minerwy. Olimpijską ciszę galerji przerywały jedynie powolne kroki przechadzającego się tam i sam, zaspanego sługi, który dla skrócenia sobie czasu, liczył wpół głośno kroki i każdą statuę okrążał z osobna.

Teresa całym wysiłkiem woli tłumić musiała wewnętrzne wzburzenie, jakiem przejmowała ją myśl, że znajdzie się w obec osoby, która wielki wpływ wywrzeć może na rozstrzygnięcie procesu. Obok tego inna jeszcze myśl opanowała ją potężnie, lecz nie obawami, a raczej błogiem jakiemś uczuciem: pierwszy to raz spotka pana Marlyego poza domem. Czy też odprowadzi on ją potem na rue des Fleurus?

Sługa ukończył właśnie piećdziesiątą piątą z rzędu podróż dokoła posągów i zamierzał nowy szereg zbawiennych wypraw przedsięwziąć, gdy z końca galerji doleciało go echo cichych kroków. To musieli być oni! Teresa jednak nie ważyła się obejrzeć. Pozostała pozornie dalej zajętą rysunkiem Minerwy, w rzeczywistości jednak nadsłuchiwała uważnie, aby po głosie rozmawiających poznać, czy to byli ci, na których czekała. Zdawało jej się, że słyszy głos Marly'ego i serce uderzyło jej silniej. Przybysze zbliżali się; słyszała teraz wyraźnie odpowiedzi Marly'ego na entuzjastyczne uwagi towarzysza, który niemal wyłącznie mówił.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Komisja kantatowa dla przyjęcia cesarza, odbyła wczoraj o 5. po południu pod przewodnictwem ...plinarego Stokowskiego posiedzenie, na którem ...lono: zaprosić p. Stanisława Roszowskiego do ...ania tekstu polskiego dla mającej się odśpiewać ...ty; udać się do dyrektorów artystycznych pro...onalnych towarzystw muzycznych z prośbą o wy... do Lwowa najlepszych sił wokalnych tych ...zystw, celem wzięcia udziału w kantacie, siły miejscowe (170 kilka głosów) nie wystarczą. Uchwalono wniosek p. Eminowicza, aby teksty ...ty, tak polskiej jak i ruskiej wraz z niemieckiem tłumaczeniem wydrukować kazać i oprawić ...stycznie celem następnego wręczenia cesarzowi.

P. Makarewicz zdawał sprawę z dotychczasowych czynności komitetu. ... porozumieniu się już ...komendantem korpusu, względnie z jego zastępcą, ... sprawie wzięcia udziału muzyki wojskowej w kantacie. Sprawa ta mimo rewij wojskowych zdaje się ... natrafi na przeszkody.

Co się tyczy udziału śpiewaków ruskich, to jak... ...wiek alumni ruscy w liczbie 30, oraz 10 księży ... dobrych głosach odśpiewają osobną kantatę podczas ...bytu cesarza w seminarjum ... nie uznają się je... współudziału w wykonaniu utworu pol...go, jak też z porządku rzeczy śpiewacy polscy ...śpiewać będą także kantatę ruską.

Wniosek dr. Roszkowskiego, aby dla słuchaczy ...dować trybuny przed gmachem namiestnictwa, odesłano do zbadania do komisji dekoracyjnej.

Wygodny sposób regulowania zobowiązań wynalazł sobie p. B. S., wł. cegielni. Kupił on od następcy pewnej firmy różne sprzęty do swego inte... ...się, obowiązując się na drugi dzień rachunek wy...równać. Mijał tymczasem dzień za dniem, rachunek ...ak to mówią — „wisiał", aż gdy pewnego dnia zniecierpliwiony kupiec dopominać się począł o należytość, p. B. S. nie namyślając się długo, wyrzucił ...go za drzwi i przepędził jeszcze porządny kawał ...wród powodzi epitetów, zapożyczanych ze słownika ...ntanego proletarjatu. Wygodny sposób — nie...wdaż?

Raport policyjny wykazuje szczególny spokój w mieście. Ciężkie czasy nie usposabiają widać ludzi ...wojowniczo. Kradzieże drobne, jak zwykle.

Bezczelność. Obecna pora jest znowu żniwem dla ...ych rycerzy łatwego przemysłu, w rodzaju Jana ...krzyna, skazanego w ostatnich dniach na 2 lata ...zienia. Panowie ci wywiadują się bardzo zręcznie ...mieszkań prywatnych, a korzystając z nieobecności osób, które na świeże powietrze, lub za interesami wyjechały, krążą szczególnej po mieszkaniach, ...których wiedzą, że mężczyzn obecnie nie ma. ...ich wizyt jest oczywiście wyłudzanie pieniędzy ...pozostałej w pomieszkaniu kobiety, a to najprzód ...bem uprzejmym, jeżeli zaś to nie pomaga: ...i gwałtem. Jednym z takich panów jest indywiduum przyzwoitej powierzchowności i gładkiego ... mieniące się według okoliczności inżynierem ... różnych nazwiskach, który, rzekomo jako kolega, przyjaciel z dawniejszych lat męża, syna lub ...nawidzonej wizytą pani domu, przedstawia jej ...padkowe, przykre swe położenie w przejeździe ...Lwów z zagranicy i po licznych, a wyszukanych komplimentach, ostatecznie, w razie oporu, żąda ... pieniędzy pod groźbą ... ...ten, podobno uprzejmie, jakiś urzędnik kole... siedział już — jak słychać — przed paru laty w więzieniu za gwałt popełniony w celu wyłudzenia pieniędzy. Niechże władze zrobią z tym ptaszkiem ...dek tak jak z Węgrzynem i położą tamę napadom bezbronnych kobiet w ich własnych mieszkaniach.

Samobójstwo czy zbrodnia? Ze Starego Sioła donoszą nam, że w tamtejszych lasach znaleziono przed dwoma dniami w gęstwinie zwłoki nieznanego młodego mężczyzny, które leżały tam conajmniej od 4 tygodni i w tym czasie, zostały prawdopodobnie przez lisy, literalnie na sztuki potargane i miejscami do kości ogryzione. Skutkiem tego niepodobna będzie skonstatować tożsamości osoby, a ze znalezionych obok rzeczy, również trudno dojść do jakichkolwiek pozytywnych wniosków. Z leżącego w pobliżu rewolweru, nabitego jeszcze 5 kulami i z kartki, napisanej po rusku, a oznajmiającej lakonicznie, iż z powodu nieuleczalnej choroby nieznajomy odbiera sobie życie, jedynie wnosić można, że to było samobójstwo. Wdrożone śledztwo sądowo-karne rozjaśni zapewne tajemniczą tę sprawę.

Djablik drukarski w sprawozdaniu z zeszłotygodniowego posiedzenia rady miasta, spłatał figla p. Sadłowskiemu, kupcowi lwowskiemu. Wymieniono go mylnie, jako głosującego przeciw restauracji teatru. Tymczasem oponentem teatralnym był radny p. Podłowski, co niniejszem prostujemy.

Edykt. C. k. Namiestwo podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że zarządzona na żądanie c. k. generalnej Dyrekcji austrjackich kolei państwowych z 11 lipca b. r. l. 34.476 komisja reambulacyjna wraz z rozprawą ekspropriacyjną z powodu projektowanego rozszerzenia stacji Chabówka, linji kolei państwowych Żywiec-Nowy Sącz, odbędzie się na tejże stacji w dniu 27 sierpnia 1892 r. o godzinie 2 popołudniu. Wykazy gruntów, zająć się mających, wyłożone będą wraz z odnośnymi planami stosownie do §. 14 ustawy z 18 lutego 1878 Dz. p. p. nr. 30, w urzędzie gminnym w Chabówce, powiatu Nowotarskiego, i w urzędzie gminnym w Rabce, powiatu Myślenickiego, przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu wniesione być mogą w ciągu powyższych 14 dni we właściwem c. k. Starostwie, lub też przy komisji na miejscu. Zarzuty spóźnione nie będą uwzględnione.

Magistrat ogłasza, że oprócz kilku posad adjunktów dyrekcji skarb., kilku posad woźnych podatkowych w okręgu gal. kraj., z terminem podań do 6 sierpnia 1892 mających się wnosić do krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, wakuje wiele innych posad manipulacyjnych urzędników i sług po za granicami kraju, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacji powziąć można w IV. dep. mag.

Sztandar.

II.

Oh! ta ucieczka, te upadki wśród ciemności nocy, te gardłowe krzyki kawalerzystów, goniących za mną, rozprószonych we wszystkich kierunkach, ten odgłos galopujących w pościgu, zbliżający się coraz więcej, krew mi ścinał w żyłach! Na kraju lasu, nad brzegiem rzeki, ukrytej wśród wierzb, o radości! ujrzałem stary młyn z oświetlonem oknem. Ach! być może, tam znajdę ludzi zacnych. Może mi dadzą schronienie!

Zapukałem gwałtownie do drzwi zamkniętych. W mieszkaniu milczenie trwało chwilę; wahano się zapewnie, czy odpowiedzieć. W końcu kobieta jakaś głosem czystym, słodkim, lecz przestraszonym zapytała: „Kto tam?"

— Oficer francuski ranny i zbłąkany — odpowiedziałem. Otworzono mi natychmiast. Przy drżącem świetle świecy w głębi wielkiej izby ujrzałem wysokiego starca, z wąsami jak szczotki, o twarzy energicznej, naznaczonej szeroką blizną, który złożywszy swą dzidę na stole, powitał mię z uszanowaniem ukłonem wojskowym. Przy kominie, na którym płonęła wiązka gałęzi winnych, siedziała kobieta młoda i ładna w czerni. Wielkie jej oczy niebieskie były smutkiem zamglone, otoczone czarną obwódką, zapewne od łez przelanych. Obok niej stała kołyska, okryta białą firanką. Nie miałem ani minuty czasu do stracenia. Wyciągnąłem ręce do starca i rzekłem:

— Byłeś pan żołnierzem?

— Przez dwadzieścia pięć lat, panie porucznika i pomimo mych lat ośmdziesięciu, gdyby nie reumatyzm, który mię przykuł do miejsca, wierzmi pan, wziąłbym mego Azora i moją strzelbę, by pójść wraz z innymi na tych najeźdźców. Nie nawidzę ich, pragnąłbym ich wszystkich jednego za drugim zgnieść, jak to robactwo plugawe. Zabili mi zięcia, męża mej biednej Rozalji, a ojca tego maleństwa, które tam spi spokojnie, nie rozumiejąc swej doli. — Młoda kobieta na to wspomnienie łkać poczęła głośno. Wyjąknąwszy kilka słów współczucia, ciągnąłem dalej:

— Słuchajcie mię, bo każda minuta zbliża niebezpieczeństwo dla mnie i dla skarbu, mi powierzonego przez towarzyszy. Nieprzyjaciele ścigają mnie. Lecz mniejsza o mnie, życie mi obojętne, lecz oto, co powinniście mi pomódz ukryć..

Z temi słowy odpiąłem mundur i pokazałem poszarpany sztandar zczerniały. Jaśniały jednak na nim litery złote, nazwy zwycięstw i orzeł, z rozpostartemi skrzydłami, przedziurawionemi od kul. Starzec pobladł, ściągnął brwi: — Rozaljo! zawołał — zamknij spiesznie drzwi na klucz i zasuń rygle. — W oddali roziegał się odgłos tętentu koni. Łamiąc ręce, ze łzami w oczach, jęczał starowina: — Za chwilę oni tu już będą, przetrząsną wszystko, zrabują szafy, skrzynie z mąką, stodoły. Oh! mój Boże, gdzieżbym ja mógł to ukryć. — Upadłem na krzesło gardło mi wyschło, w skroniach szumiało, nogi wypowiadały posłuszeństwo.

Młoda wdowa, nie mówiąc ni słowa, poważna, spokojna, wzięła dziecię na kolana, rozwinęła pieluszki i następnie otuliła je w materję trójkolorową. Pieluszki, starannie zapięte, dobrze ukrywały sztandar. Maleńki, położony napowrót do kołyski, usnął natychmiast, a matka, kołysząc go z lekka, szepnęła: „Tu nie będą szukać."

Wzruszony głęboko, przyciskałem oboje kolejno do mych piersi zdyszanych, mówiąc: — Pozostać tu dłużej, to znaczyłoby zwiększyć niebezpieczeństwo, więc odchodzę, powierzając wam w imieniu Francji tę świętą relikwję. Dzięki Wam obojgu.. Nazywam się Jerzy de Ravignac. Być może, że śmierć mi jest przeznaczona w tej straszliwej wojnie. Jeżeli jednak ocaleję, przyrzekam wam zastąpić temu dziecięciu miejsce tego, który zginął, spełniając swój święty obowiązek. Żegnam was, moi przyjaciele, żegnam i raz jeszcze dziękuję.

Młynarz towarzyszył mi przez ogród aż do wyłomu w murze, który graniczył z lasem. Szedłem z godzinę po omacku, wśród ciemnego lasu i padłem w końcu bez zmysłów na kupę chróstu. Tam znaleźli mię Niemcy i zabrali do swych ambulansów.

Gdy odzyskałem wolność, dopełniłem obietnicy. Wróciłem do młyna. Bawarczycy uszanowali kolebkę śpiącego dziecięcia niewiasty w żałobie.

I oto dzisiaj nasz Jakóbek, chłopiec piękny silny, szczęśliwy, zadowolony z życia, szlachetny, entuzjasta wielki. O Boże! ci będą mieli w swem sercu ogień święty, ci nowozaciężni, ci, co się urodzili w owym roku strasznym. Wyssali bowiem z mlekiem matki: nienawiść i pragnienie odwetu!

René Mazaroy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we środę przedstawienia nie będzie; jutro we czwartek „Oj młody! młody", komedja w 4. aktach Aleksandra hr. Fredry (syna).

Ostatnie wiadomości.

Ze wszech stron potwierdzają wiadomość o ustąpieniu bar. Prażaka. Odnośne pismo cesarskie ma być niebawem ogłoszone. Pisma urzędowe podają, jako powód ustąpienia, podeszły wiek ministra. Dr. Prażak liczy 72 lat; niemniej jednak przyznają, że ze zniknięciem Staroczechów z większości ministerjalnej, których reprezentantem był dr. Prażak, rola jego się skończyła. Decyzja co do następcy jeszcze nie nastąpiła. Pisma wiedeńskie zapewniają, że w sferach decydujących myślą o powołaniu namiestnika Czech, hr. Thun'a, do gabinetu.

Program parlamentarny, ułożony przez przywódców liberalnych pod przewodnictwem Gladstone'a, zawiera następujące sprawy: W pierwszym planie stoi *Home Rule*, potem idzie reforma wyborcza na zasadzie powszechnego głosowania, dyjety dla członków parlamentu, reforma prawa spadkowego i opodatkowanie czynszów dzierżawnych. Druga serja poświęcona ma być przedewszystkiem sprawie robotników wiejskich, tudzież zmiany w systemie opodatkowania na korzyść klas średnich.

Schles. Ztg. podaje tekst petycji, opatrzonej 126,000 podpisów, a wręczonej wrocławskiemu księciu biskupowi Koppowi w sprawie nauki języka polskiego i wykładu religji po polsku na górnym Szląsku. *Germanja* pisze: Petycja ta, która zawiera żądania najzupełniej uprawnione, zostanie zapewne przez księcia-biskupa przychylnie poparta, tak, że odniesie prawdopodobnie zamierzony skutek. *Gaz. Opolska* donosi, że deputowany sejmu pruskiego Szmula, oświadczył gotowość wejścia do deputacji, którąby przedstawiła Drowi Bossemu stan szkolnictwa górnoszląskiego w duchu przychylnym polskiej petycji.

O nędzy włościan rosyjskich piszą *Birżewyja Wiedomosti:* Rolnicy, posiadający grunta, będą zniewoleni zejść na najmitów. Według urzędowej relacji wiele tysięcy koni padło w samej gubernji kazańskiej. Zrobiono niedawno temu spis koni i w samym powiecie carowokeńczajskim okazało się, że jeszcze w lutym było tam 42.000 koni, a obecnie ledwo 16.000 pozostało, czyli, że trzecia część ludu pozostała bez głównego narzędzia do obrabiania pola. W powiecie szardyńskim gubernji permskiej taki brak koni, że nie ma czem orać. W biedzie orzą i włóczą ludźmi. W gubernji orenburskiej bardzo mało zasiano, dla braku bydła roboczego.

W odpowiedź na zachowania się pism rosyjskich, które uważają ogłoszone przez *Swobodę* akty dyplomatyczne za falsyfikaty, oświadcza organ bułgarski, że nikt lepiej od rządu rosyjskiego nie zna prawdziwości dokumentów. Rząd rosyjski ściga od roku sprawcę odkrycia za kradzież dokumentów z rosyjskiego archiwum w Bukareszcie.

Cholera

W dalszym toku swych czynności zwidziła tutejsza komisja sanitarna okręgowa I. dzielnicy, części A, ulice Batorego, Akademicką (strona prawa) Kochanowskiego (strona prawa), Pohulankę, Kampiana i Zamojskiego. Najwięcej zarządzeń, pod względem sanitarnym, uczyniła komisja w realnościach przy ulicy Kochanowskiego, a zarządzenia wszystkie zostały już wykonane. Pod l. 86 przy ulicy Kochanowskiego delożowała komisja jedno mieszkanie, złożone z dwóch ubikacyj, ponieważ posiadało wspólną sień wraz ze stajnią na rogate bydło. Wywieziono również z realności, przy tej ulicy położonych, zamieszkałych przez właścicieli dorożek, około 80 fur gnoju, przeważnie za pośrednictwem właścicieli a w kilku tylko wypadkach, przymusowo na koszt właściciela. W ulicy Batorego uznała komisja oficyny w niektórych realnościach, jako zbyt wilgotne i odniosła się do urzędu budowniczego osobnemi przypomnieniami urzędowemi. Podobnemi przypomnieniami przekazała komisja zbadanie studzien przy ulicy Kochanowskiego l. 6 i przy ul. Batorego l. 28. Pierwsza z tych studzień została już zasypaną przez właścicielkę, Przy ul. Akademickiej znaleziono pod l. 13 (kasyno miejskie) pomieszkanie stróża zupełnie ciemne i zarządzono natychmiastowe opróżnienie. W piwnicach tej realności znalazła komisja wiele słomy, ziemi pomięszanej z trocinami, które poleciła sprzątnąć. Zarząd kasyna z godną uznania gotowością uczynił natychmiast zadość żądaniom komisji. Komisja zwidziła szczegółowe browar p. J. Kleina na Pohulance, znalazła tam wzorową czystość i skonstatowała brak możności zapobieżenia przy dzisiejszych stosunkach kanalizacji, aby odpadki z warki, wchodzące do Pasieki (rzeczki) rodzaju otwartego kanału — nie sprowadzały przykrych wyziewów, które powodują skargi mieszkańców Pohulanki. Realności przy ulicach Kampiana i Zamojskiego odznaczają się wzorową czystością, a urządzenie suterenów, które prawie w każdej kamienicy się znajdują, nie pozostawia nic do życzenia. Nakoniec musimy zaznaczyć jeszcze jedno spostrzeżenie komisji, mianowicie, że pp. właściciele realności, szczególnie przy ulicy Zielonej, oczyściwszy swe domy przed i po komisji, zaczynają je znowu zaniedbywać. Komisja zatem będzie zmuszoną przedsiębrać ponownie doraźną rewizję tej części dzielnicy I.

* * *

Według najnowszych wykazów urzędowych rosyjskich, cholera słabnie w miejscach pierwotnego swego wybuchu, natomiast silniej grasuje we wszystkich miejscowościach, które nawidza świeżo. W Rostowie nad Donem i w Nachiczewaczu nad Donem, w jednym tylko dniu, 24. lipca, zachorowało 73 osób, a z tych 30 umarło. Równie niepomyślne wieści dochodzą z gubernji tambowskiej, gdzie cholera czem raz więcej grasować zaczyna. Wprawdzie przygotowano się poprzednio na przyjęcie strasznego gościa, jednakowoż środki te okazały się niewystarczającemi.

„Ajencja północna" donosi z Petersburga z datą 30 z. m.: Po dzień 27. lipca zmarło w Penzie i w gubernji na cholerę, zawleczoną przez włościan, przybyłych z nad Wołgi, 7 osób. W gubernji tambowskiej zdarzyły się wypadki cholery między przybyłymi z miejscowości nawidzonych przez epidemję. Po d. 28. lipca zmarło osób 26. W Charkowie od 25. lipca weszło do szpitala z kolei osób 12, zmarły 2, wyzdrowiały 3. Wypadków cholery między miejscową ludnością nie było, w gubernji zachorowało na nowo osób 5. W innych miejscowościach, nawidzonych przez epidemję, zmarło świeżo razem osób 1834. Na kwarantanach w Kerczu i Teodozji nowych wypadków cholery nie było.

Z Tambowa i Penzy wezwano do Saratowa towarzyszów prokuratorów, dla wzmocnienia kompletu osób, prowadzących śledztwo w sprawie zaburzeń w owem mieście.

W Astrachanie epidemja się zmniejszyła, a liczba uzdrowionych powiększyła, jak o tem świadczą wykazy biura cholerycznego.

Nowosti donoszą z Paryża, że asystent profesora Roux, w instytucie Pasteura, dr. Chawkin, wypracował sposób szczepienia cholery azjatyckiej. Doświadczenia, dokonane na zwierzętach (świnki morskie, gołębie i króliki) dały bardzo dobre rezultaty.

Russ. Żizn donosi, że dyrektor miejskiego szpitala centralnego w Nowym Jorku, dr. Gaetano, przybył do Europy w celu obznajmienia się ze sposobami leczenia cholery w stolicach i głównych miastach Europy.

Obecnie, jak donosi *Kijewlanin*, około czterdziestu studentów medycyny uniwersytetu św. Włodzimierza, przyjmuje czynny udział w walce z cholerą w Baku, Saratowie, Niżnym Nowogrodzie, Astrachaniu, Rostowie nad Donem, na Woroneż-Rostowskiej kolei i w innych miejscowościach, epidemją dotkniętych.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Trzebinia 2. sierpnia. Na rozkaz ministerstwa spraw wewnętrznych, został bezpośredni ruch wagonowy pomiędzy Wiedniem a Warszawą zniesiony i wozy będą odtąd na granicy zmieniane.

Berlin 2. sierpnia. Niektóre pisma tutejsze donoszą, że cesarskie manewry niemieckie, skutkiem niebezpieczeństwa cholery, nie odbędą się tego roku.

Petersburg 2. sierpnia. W Tobolsku wybuchła cholera.

Wrocław 2. sierpnia. Władza rządowa poleciła zaprowadzić obserwację sanitarno-policyjną na stacjach kolejowych w Katowicach, Szopienicach, Mysłowicach, Pszczynie i w Raciborzu. Przygotowano już pomieszczenia dla podróżnych, którzyby zapadli na cholerę.

Wrocław 2. sierpnia. W Warszawie skonstatowano urzędownie pojawienie się cholery. *Schlesische Ztg.* donosi o sprawdzonych wypadkach cholery w pogranicznej miejscowości w Sosnowiecach.

Petersburg 2. sierpnia. Dziennik *Kaspij*, wychodzący w Baku, zaznacza zupełny zastój interesów, który także nastąpił. W dniu 1. bm. tamtejsi rejenci zaprotestowali 150 weksli. Przewidują liczne bankructwa. Na giełdzie w Baku nie zrobiono od dnia 9. czerwca transakcji naftowej.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 2. sierpnia. Z końcem bm. ma być traktat handlowy pomiędzy Austro-Węgrami i Serbją podpisany.

Berlin 2. sierpnia. Prof. Virchow wybrany został rektorem uniwersytetu.

Koeln. Ztg donosi ze Sofji: Rząd bułgarski jest w posiadaniu wielkiej ilości aktów rosyjskich. Pochodzą one od osób, za któremi rząd rosyjski kazał był minionego roku nader pilnie śledzić w Sofji, wiedział bowiem, że ważne pisma zginęły z poselstwa rosyjskiego w Bukareszcie.

Nordd. Allg. Ztg. dowiaduje się, iż hr. Wangenheim, dotychczasowy prowizoryczny kierownik konsulatu niemieckiego w Warszawie, został generalnym konsulem tamże mianowany.

Paryż 2. sierpnia. Na stacji St. Etienne skradziono 38 kilo dynamitu.

Wiedeń 2. sierpnia. Poseł Russ otrzymał krzyż komandorski Franciszka Józefa.

Prof. Lucjan Tatomir został mianowany dyrektorem seminarjum nauczycielskiego we Lwowie.

Wiedeń 2. sierpnia. Główna wygrana losów włoskiego Czerwonego krzyża padła na ser. 9 880 nr 9.

Kredyty 312; laenderbank 220·25; sztasbany 304·62; lembardy 98·50; renta maj. 95·73 węg. złote 110·50.

Wiedeń 2. sierpnia. *Fremdenblatt* ogłasza następujący komunikat: Ambasador hr. Revertera powróci ztąd niedługo do Rzymu. Doniesienia o jego ustąpieniu są nieprawdziwe; nie ma zgoła przyczyny go oddalać, a szukać jakiego następcy, który w Watykanie znalazłby to samo dla Austro-Węgier mniej przyjazne usposobienie, te same trudności, z jakiemi hr. Revertera w ostatnich czasach miał do walczenia.

Wiedeń 2. sierpnia. Jeneralna dyrekcja kolei państwowych zajmuje się reformą taryf osobowych. Mianowicie taryfa lokalna ma być podwyższona, zaś taryfa dla większych odległości stosunkowo zniżona. Jako zasadę przyjęto, że im większa odległość, tem tańsza ma być taryfa.

Londyn 2. sierpnia. Ślub księżniczki Marji Edynburgskiej z księciem rumuńskim Ferdynandem, odbędzie się jeszcze w tym miesiącu.

Londyn 2. sierpnia. Według doniesienia *Standarda* z Petersburga, zanosi się tamże na zasadniczą zmianę w systemie rządu centralnego Car ma zamianować odpowiedzialnego prezydenta ministrów, do którego należeć będzie rozdawnictwo tek poszczególnych.

Belgrad 2. sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, pozwalające chłopom, zalegającym z podatkami, spłacać swój dług przez dostawianie wojsku słomy i siana.

Wiedeń 2. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·13, na wiosnę 8·48, żyto na jesień 7·09.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Słuchacz praw poszukuje miejsca guwernera na wsi. Adres: A. Z. 30. poste restante Tarnów. 634

Praktykant znajdzie umieszczenie w handlu towarów mieszanych B. Kasper w Nisku

Przeciw cholerze!! Syfony hermetyczne do kanału, klozety do wychodków, poleca najtaniej F. Rentschner hadel żelaza Karola Ludwika 37. 631

Zamiana poczty w miejscu kąpielowem na pocztę w miasteczku lub miejscowości obok. Zgłoszenia pod P. K. restante Truskawiec. 624

Jedna lub dwie panienki znajdą umieszczenie pod bardzo korzystnemi warunkami. W domu fortepian i pomoc w naukach. Mieszkanie w środku miasta. Wynagrodzenie może być częścią pieniężne, częścią w wiktuałach. Bliższa wiadomość ul. Kurkowa l. 25, II. piętro nr. drzwi 10.

Parcele pod budowę! Przy nowo powstać mającej ulicy, łączącej Łyczakowską z Pijarską, między numerem 64 a 70, są **parcele** pod budowę z wolnej ręki **na sprzedaż.** Bliższej wiadomości udzieli właściciel ul. Łyczakowska l. 70, lub w handlu p. Edmunda Riedla, plac Marjacki l. 10. 627

INŻYNIER przyjmuje administrację domów i pałaców we Lwowie, za miesięczną zapłatą — Listy: M. Herrman, ul. Ossolińskich l. 5., I. piętro.

Mydło fiołkowe do twarzy i rąk usuwa wszelkiego rodzaju piegi i opalenia słoneczne, cena 40 ct. Nabyć można w laboratorjum chemiczn. *Adolfa Pokornego* (przedtem W. Tepy). Lwów, Wałowa 15. W Stanisławowie u A. Macury.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Przy ogrodzie jeznickim, Kleinowska 3 parter; 4 pokoje, przedpokój i przynależytości.

Korespondencja prywatna.

H. R.

Serdeczne pozdrowienia dla Luny. Szkoda, że za widzeniem nie pomyślała o uregulowaniu korespondencji — nie zależało jej widocznie na tem. — Donieś chociaż tą drogą, jak się ma, czy zdrowa? Jestem niespokojny. 633

L. W. kr. 34.041/92. 1798 1—3

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1893, ewentualnie zaś po koniec 1895, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 15-tym września, a 15-tym października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytację w roku 1892.

Nr. porządk.	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania złr. w. a.	Uwagi
1.	Dębica-Nadbrzezie	Mielecki	Dąbie	250	
2.			Tuszów (Malinie)	680	z domkiem
3.			Annopol	150	z domkiem
4.			Rzyszki	520	
5.		Niżański	Piorunka (Nowosielec)	964	z domkiem
6.			Jeżowe	1065	z domkiem
7.		Tarnobrzeski	Wielowieś	1409	z domkiem
8			Rozwadów	1105	z domkiem
9.	Sanok-Rzeszów	Brzozowski	Dynów	2576	z domkiem
10.			Niewistka	574	
11.	Rohatyn-Tarnopol	Brzeżański	Kurzany	1165	z domkiem
12.		Rohatyński	Kutce	1191	z domkiem
13.	Tarnopol-Zbaraż	Tarnopolski	Szlachcińce	1406	z domkiem
14.		Zbaraski	Zbaraż	1130	z domkiem
15.	Strusów-Buczacz	Trembowelski	Strusów	1100	z domkiem
16.			Darachów	460	
17.			Dobropole	520	
18.	Krasne-Busk	Kamionecki	Busk	1200	z domkiem
19.	Lwów-Stojanów	Żółkiewski	Pieczychwosty	1608	z domkiem
20.	Sielec-Zaleszczyki	Horodeński	Niezwiska	1120	z domkiem
21.	Tyśmienica-Kołomyja	Kołomyja	Puchary	675	z domkiem
22.	Tarnów-Szczucin	Tarnowski	Krzyż	2304	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że **do dnia 15. września b. r.**, to jest przed terminem, wyznaczonym dla licytacji powiatowych, przyjmować będzie oferty na każdą stację mytniczą, wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacji, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacji mytniczej, złożone wadjum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem krakowskiem.

We Lwowie, dnia 15. lipca 1892.

Grott.

Wydawca: Józef Laskowski Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera,